Ner 51.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1872.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmuje Administracya Drukarni „Czasu,“ kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków dnia 20 Stycznia.

Umieszczaliśmy dotąd tygodniowe recenzye o teatrze. Pomimo, żeśmy zapewnili tym recenzyom niezależność, zastrzegając się jedynie przeciw szydzącemu z teatru sposobowi pisania, pomimo iż umieszczanie takich recenzyj w organach Dyrekcyi teatralnych, jest we wszystkich krajach rzeczą zwykłą i powszechnie uznaną za użyteczną, u nas jednak pokazało się ono niemożliwem, a nawet szkodliwem. Wszelką pochwałę, publiczność brała za reklamę pisaną przez sam zarząd dla siebie, wszelkie oddanie słuszności, za kadzidło palone przed własnym ołtarzem. Nagana zaś najlżejsza, lub uwaga, wywoływała burzę i gniewy ze strony krytykowanych artystów, lub nawet nie artystów, lecz przyjaciół artystów lub artystek. Artyści nie umiejąc rozróżnić, górną część dziennika od dolnéj, przypisywali zarządowi krytyki, obrażali sie za nie, a ztąd my i zarząd mieliśmy tysiączne nieprzyjemności. Do tego nawet doszło, że się robiono nam sceny, nie dla tego, że się kogoś zganiło, ale dlatego, że kogoś innego za nadto chwalono. Słowem umieszczanie owych recenzyj stało się i szkodliwem i niemożliwem. Widocznie pomyliliśmy się co do stopnia cywilizacyi, z którą mamy do czynienia i pospieszamy naprawić ten błąd, zaprzestając nadal umieszczania recenzyj dramatycznych. Jak pod wielu względami, tak i pod tym, po trzechmiesięcznem doświadczeniu, mówimy sobie, szkoda czasu i atłasu.

Z recenzyami muzycznemi rzecz się ma inaczéj. Tu publiczność mniej jest skorą do szydzenia z pochwał, a krytyka mniéj skwapliwą do nagany. Pokazuje się więc ztąd, że tak publiczność jak i krytyka znajdują, że nasze siły wokalne nie równie wyżéj stoją, od naszych sił dramatycznych. Recenzye więc muzyczne umieszczać będziemy i nadal — oczywiście jak wszystko — do czasu.

ROZMAITOŚCI.

— Między innemi obrazami będącemi do nabycia na krakowskiéj wystawie sztuk pięknych, jest duży krajobraz polskiego malarza *Schuppe*. Widok przedstawia ruiny Tyńca, w głębi widać Kraków i klasztor Bielański. Na pierwszym zaś planie wiejskie dziewczyny, zajęte sianożęciem. Nader umiarkowana cena *140 złr.*, powinna przynęcić kupca, na ten wdzięczny narodowy obraz.

Przegląd muzyczny.

Koncert p. Taborowskiego. — Pani Hock. — Córka Pułku. — Pan Zakrzewski.

Jakkolwiek każda ze sztuk pięknych, a zatem i muzyka musi się rozwijać swobodnie, jakkolwiek każdemu zostawione jest obszerne pole popisów koncertowych, to wszakże najswobodniéj rzecz pojęta musi mieć pewne reguły, pewne ograniczenia. Dowolność publicznych występów szczególniéj ograniczać się winna w dwóch mianowicie kierunkach tj. pod względem uzdolnienia artysty i pod względem celu koncertu. Wszelkie nadużycie jak z jednéj strony ośmiesza artystę, tak znów z drugiej depopularyzuje koncerta, które zamiast być skoncentrowaną treścią dokonanych usiłowań na polu muzyki, zamieniają się często w rodzaj spekulacyi, niezgodnéj nigdy z pojęciami wyższemi o sztuce. Zdolności tylko już wyrobione upoważniają wirtuozów i kompozytorów do wystąpień koncertowych, i ci tylko mają prawo wymagać licznéj assystencyi publiczności i téj koniecznéj sympatyi, jaką powinniśmy otaczać każdy wyższy talent. Uwagi te nasunęły się nam pod pióro z powodu śpiewaczki, *sławnéj* (jak głoszą afisze) panny Hock, która umyślnie z Wrocławia przybyła, aby wziąść udział w koncercie danym przez p. Taborowskiego na dniu 7 b. m. Dla dobra sztuki, dla zmniejszenia nadużyć koncertowych podobnie niewłaściwe wystąpienia karane być powinny publicznie wypowiedzianą naganą. Nie naraziłoby to w przyszłości ani koncertujących ani publiczności na zawody a przyczyniłoby się wiele do podniesienia nazwy koncertu w opinii ogółu uciekającego dzisiaj od koncertów, jak od groźnéj mary, która zamiast dostarczyć przyjemnéj rozkoszy, często wywołuje utyskiwanie i nudy między słuchaczami. Wracając do p. Hock, przyznać należy, że wygląda powabnie, ale i to wszystko, co o niéj pochlebnego można powiedzieć. Zresztą głos jéj nader słaby, bezdźwięczny i przytłumiony, oraz niedostatecznie rozwinięta technika, nieprzekraczają w niczem granic najzwyklejszego dyletantyzmu. Już sam program nie przemawiał na korzyść śpiewaczki. Czas byłby wielki, aby podobne utwory jak *Léstasi* lub *Hernani rette mich* przestały się tułać po estradzie koncertowéj, a raczéj zostały wyłączną własnością katarynek. Nie robimy p. Hock zarzutu, że opuściła środkowy okres w *Léstasi*, ale trudno nam nie wyrazić zdumienia, że niespostrzegła jak zbytecznem było w Cavatinie z Hernaniego przedłużenie trylu na nucie stojącéj z akordem towarzyszacéj orkiestry w najjaskrawszéj disharmonii. Mówiąc o akompaniamemcie niepodobna zamilczeć, że fortepian niczego niezaniedbał, aby osłabić wrażenie wywołane śpiewem p. H. W pieśni Abta nie mógł zdążyć za śpiewaczką, a zawsze był nad miarę głośnym i wątpliwéj czystości.

Zbyt dobrze znaną jest publiczności gra p. Taborowskiego, byśmy coś nowego o niéj powiedzieć mogli. Ograniczymy się zatem na nadmienieniu, że koncertant zdawał się wieczora tego być w dobrem usposobieniu, że w fantazyi Vieuxtempsa z „Normy“ rozwinął z powodzeniem obok szerokiego i śpiewnego tonu niezwykłą biegłość mechaniczną, i że należytemu oddaniu Fantazyi osnutéj na tematach ukraińskich stanęło wielce na przeszkodzie nieporozumienie zaszłe między koncertantem, a orkiestrą, a które zdradzało niedostateczną ilość odbytych prób. Wiele także pozostawiało do życzenia wykonanie *Allegra* z koncertu Bacha nie zdoławszy ani jednością ani dostatecznem cieniowaniem uwydatnić wszystkich piękności zawartych w tym utworze, który stałby się bardzo zajmującym, gdyby wszystkie warunki ściśle były wypełnione. Oprócz wspomnionych ustępów odegrał p. T. jeszcze *Arpeggio* Hoborskiego, kompozycyę w rodzaju Etudy podającą sposobność do okazania łatwości w arpegiowaniu, pod względem jednak myśli i formy niebudzącą żadnego interesu. Resztę programu wypełniła orkiestra ks. Pruskiego pod dyrekcyą p. Schindelara. Radzibyśmy częściéj słyszeć podobne utwory i tak starannie wykonane jak *Andate* z 5éj Symfonii Beethovena.

— Warunki pod jakiemi śpiewak z powodzeniem może się przedstawić publiczności są wielorakie. Przedewszystkiem jednak powinien posiadać głos przyjemny obszerny i wytrzymały, oraz poczucie muzykalne. Trzecim zaś warunkiem dopełniającem dwa pierwsze, jest umiejętne użycie głosu, ale to już rzecz nauki, pracy i czasu. Bez dwóch pierwszych wszakże żaden śpiewak obejść się nie może; z tego powodu więc przy każdym początkującym debiucie, słuchacze mogą uwzględnić małe wykształcenie występującego, lecz muszą wymagać, aby posiadał głos i muzykalne zdolności.

P. Zakrzewski występujący po dwakroć w *Córce Pułku* wykazał, że odpowiada tym niezbędnym warunkom; na teraz jestto dla nas dostatecznem, wymagamy jednak od p. Z. odbycia jeszcze ścisłych studjów. Na pierwszém zaś planie stawiamy umiejętność wydobycia tonu pełnego, okrągłego i dostatecznie silnego przez całą skalę głosu. Przymioty te znajdują się u p. Z. w kilku wyższych tonach i te odznaczają się sympatycznym dźwiękiem, ale kilka tonów nie stanowią jeszcze tenora; średnia zaś i niższa skala u p. Z. mało wykształcona. Co jednak prawdziwą sympatyą wzbudza w nas dla niego, to to że p. Z. czuje, co śpiewa; że z poczuciem tém łączy pojęcie rytmu i czystość intonacyi. Nie potrzebowała zaiste publiczność uciekać się do uczuć pobłażania lub wspaniałomyślności, aby po duecie z Maryą objawić mu swoje zadowolenie. Podnieść także wypada wyraźne wymawianie słów, nadzwyczajną łatwość, z jaką wydobywa ton po tonie, oraz właściwą żywość gry. W ogóle p. Z. może mieć piękną przyszłość przed sobą, jeżeli z materyału udzielonego mu przez naturę będzie umiał korzystać a przedewszystkiem zechce go szanować. Takiem jednak forsowaniem, jakiego się dopuszcza w Cavatinie (dla mnie biednego) zniszczy swój głos pierwéj, nim rozwinąć go zdoła. Cavatina ta nie była śpiewaną lecz wykrzyczaną. Radzimy także p. Z. wystrzegać się wszelkich falsetów, portamentów, nieumiejętne bowiem użycie takowych łatwo w słuchaczach śmiech wzbudzić może.

Z objęciem roli Tonia, przez p. Z. całość opery idzie gładko, a zyskałaby znacznie na ożywieniu, gdyby niektóre ustępy nie były zbyt rozwlekle wykonywane. Mianowicie wymagają więcéj przyspieszonego ruchu: okres środkowy (Moderato) i koniec Duetu Sulpiciusza z Maryą, Cavatina Tonia, nader wszystko zaś w Finale 1go aktu ustęp *Okrutny los* i zakończenie tegóż finału. Należałoby także w scenie pierwszéj umieścić za kulisami waltornię lub klarnet dla utrzymania we właściwéj intonacyi chóru, który dąży w sfery zakazane dla muzykalnego słuchu. W chórze *Rataplan* nie słychać zupełnie tenorów, a w Finale aktu pierwszego całego chóru. Ustępy te należą do ujemnych stron przedstawienia *Córki pułku* i powinni zwrócić na siebie uwagę szczególną dyrekcyi. Dlaczego w dość krótkim akcie 2gim opuszczono tercet, który jest jednym z udatniejszych ustępów opery?

Redaktor odpowiedzialny Anastazy Mastalski — Czcionkami Drukarni „CZASU.“ — Rządca Drukarni Józef Kostka.

Początek o godz. w pół do 7.

Abonament Nr. 29. **Nr. porządkowy 51.**

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 20go Stycznia 1872 r.

Po raz trzeci:

Tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera nowo dla sceny krakowskiej ułożona.

ŚMIERĆ WALLENSTEINA

OSOBY:

Wallenstein — — —	Pan Rychter.
Oktawio Piccolomini — —	Pan Benda.
Maks Piccolomini — —	Pan Ładnowski Bol.
Tercki — — — —	Pan Zboiński.
Illo — — — — —	Pan Terenkoczy.
Izolani — — — —	Pan Siedlecki.
Butler — — — —	Pan Fiszer.
Nejman, rotmistrz — —	* * *
Adjutant — — — —	Pan Błoński.
Wrangiel, pułkownik szwedzki	Pan Skąpski.
Gordon, komendant twierdzy	Pan Holtzman.
Major Geraldin — —	* * *
Deveroux, kapitanowie w wojsku Wallensteina	Pan Zamojski.
Makdonald, kapitanowie w wojsku Wallensteina	Pan Eker.

Kapitan szwedzki — —	Pan Marżeński.
Burmistrz — — — —	Pan Ładnowski A.
Seni — — — — —	Pan Lidke.
Księżna Frydlandzka —	Pani Wolska.
Hrabina Tercka — —	Pani Hoffman.
Tekla — — — —	Pani Parżnicka.
Najbrunn, dama nadworna (księżnej)	Panna Kwiecińska.
Rozenberg, koniuszy (księżnej)	* * *
Kapral — — — —	Pan Bogucki.
Żołnierz 1 — — —	Pan Glikson.
Żołnierz 2 — — —	Pan Pichor.
Pokojowiec — — — —	* * *
Paź — — — — —	Panna Ekel.

Żołnierze. — Służba.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. wpół do 7.

Reżyser: ***J. Rychter.***